Cena zł. 5

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 7 MARCA 1949 ROKU | Nr. 65 (1077)

Front Ludowy rozszerza się

Węgry kroczą pewnym krokiem ku socjalizmowi

Na ostatnim posiedzeniu KC Węgierskiej Partii Pracujących, sekretarz generalny Partii Matyas Rakosi wygłosił obszerne przemówienie, w którym omówił **aktualne zagadnienia węgierskie i poruszył sprawę stanowiska Węgier na arenie międzynarodowej.**

Na wstępie Rakosi omówił sprawę powstania Nowego Frontu Ludowego na Węgrzech, stwierdzając, że dowodem szczególnej siły atrakcyjnej tego ugrupowania międzypartyjnego jest fakt, że **przystąpiły doń również Niezależne Węgierskie Partie Demokratyczne i Partia Radykalna.**

Oba te stronnictwa, które od wyborów w 1947 r. pozostawały w opozycji, przekonały się dzisiaj, że owocnie pracować dla dobra węgierskiego ludu pracującego, **można jedynie na platformie, na której stoją Węgierska Partia Pracujących i Front Ludowy.**

Przechodząc do sprawy Mindszenty'ego, Rakosi podkreślił, że **demokracja ludowa musiała przeciwstawić się polityce zdrady, jaką uprawiał Mindszenty.**

Wbrew twierdzeniom imperialistów zachodnich **nie ma tu oczywiście mowy o prześladowaniu religii.**

Mówiąc o roli Węgier na arenie międzynarodowej Rakosi oświadczył:

„Musimy kontynuować **Walkę o pokój przeciwko podżegaczom wojennym.** Wiernie i niezachwianie popierać musimy światowy front pokoju i wolności, na którego czele stoi **potężny Związek Radziecki pod wodzą Generalissimusa Stalina.**

My tutaj na Węgrzech **obsadziliśmy mocno przypadający nam odcinek frontu pokoju i budowy socjalizmu.**

Demokracja węgierska w oparciu o Związek Radziecki kroczy zdecydowanie ku swym wielkim celom".

Groźny strajk górników

zagraża brytyjskim kopalniom węgla. — Robotnicy żądają wyższych płac

Centralny związek windziarzy w kopalniach brytyjskich skierował do ministra pracy i do państwowego zarządu węglowego ostrzeżenie strajkowe. Związek ten zwrócił się niedawno z żądaniem podniesienia płac i uwzględnienia szeregu innych postulatów. Postulaty te zostały odrzucone. Obecnie związek zapowiada ogłoszenie strajku w dn. 20 bm., co spowodowałoby zamknięcie 80 proc. brytyjskich kopalń węgla.

Przywódca tego związku Short stwierdził, że państwowy zarząd węglowy nie chciał nawet rozpocząć pertraktacji. Związek nie zgadza się teraz na żadne ustępstwa.

Wspólne cele

W dniu dzisiejszym inaugurowany zostaje w Warszawie i Pradze Tydzień Przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej. Należy powiedzieć na wstępie, że w ciągu wielu stuleci między dwoma bratnimi i sąsiadującymi „o miedzę" krajami nie było prawdziwej przyjaźni. Dopiero gdy narody polski i czechosłowacki zbudowały w swych krajach ustrój ludowo-demokratyczny i stały się gospodarzami swych państw, gdy zaczęły kształtować politykę państwową zgodnie ze swymi rzeczywistymi interesami narodowymi — przyjaźń narodów stała się również mocna i szczera.

Podpisanie przed dwoma laty polsko-czechosłowackiego układu o przyjaźni, pomocy i wzajemnej współpracy było przede wszystkim aktem rozumu politycznego, było też jednak obaleniem muru wzajemnej politycznej wrogości i nieufności, wznoszonym pracowicie w czasie międzywojennego dwudziestolecia przez ówczesne rządy.

W okresie ubiegłego dwulecia identyczność celów zarówno w polityce międzynarodowej i wewnętrznej, jak w dziedzinie zacieśniania współpracy gospodarczej, i na odcinku zbliżenia kulturalnego, skrystalizowały się specjalnie wyraźnie.

Olbrzymia większość społeczeństwa obu naszych krajów rozumie bezwzględną konieczność prowadzenia jednolitej polityki zagranicznej, jako jednego z niezbędnych warunków obrony pokoju i skutecznego przeciwstawienia się groźbie odrodzenia się agresji niemieckiej, ale ważne jest to, że od czasu zdecydowanego wkroczenia obu naszych państw na drogę ku socjalizmowi — ta identyczność celów rozszerzyła znacznie horyzont naszej współpracy. Podobnie ma się sprawa w dziedzinie współpracy kulturalnej.

Intensywność tej współpracy jest dziś miarą żywotności wspólnoty celów obu naszych narodów.

Zjazd literatów czechosłowackich

W Pradze rozpoczął się pierwszy zjazd pisarzy czechosłowackich. Na otwarciu zjazdu przemawiał premier Zapotocky, który wezwał literatów aby w utworach swoich starali się odzwierciedlić walkę ludności czechosłowackiej i pracę twórczą narodu budującego przyszłość na nowych zasadach.

Następnie zabierali głos przedstawiciele literatów całego świata, między innymi reprezentant Polski Stefan Żółkiewski i przedstawiciel Zw. Radzieckiego Kożewnikow.

Amerykański delegat Michael Hold podkreślił atmosferę wolności panującą w Czechosłowacji i swobodę, w której mogą pracować literaci, wypowiadając swoje zapatrywania bez żadnego nacisku wywieranego na nich. Prezes czechosłowackiego Związku Literatów Jan Drda zreferował ogólną działalność Związku.

Żołnierze Kuomintangu wstępują do Armii Ludowej

Radio Chin Wyzwolonych podaje, że **200 tysięcy byłych żołnierzy kuomintangowskich zostanie przyjętych do Armi Demokratycznej.**

Sprawa ta była przedmiotem dyskusji na wspólnej konferencji dowódców Armii Ludowej i byłych generałów Kuomintangu. Zgodnie z wynikiem obrad, ci z byłych oficerów Czang-Kai-Szeka, którzy dostali się do niewoli, będą mogli albo — powrócić do domów, lub też wstąpić w szeregi Armii Demokratycznej. Jeżeli zdecydują się na drugą z wymienionych ewentualności, to zostaną przeszkoleni na specjalnym kursie wojskowym, zorganizowanym przez dowództwo Armii Ludowej.

Były kuomintangowski okręt wojenny, **„Tshunking", przybył wraz z pełną załogą do portu Północnych Chin i oddał się do dyspozycji Armii Wyzwoleńczej.** Okręt „Tschunking" był dawniej wojennym okrętem brytyjskim. **Przekazany on został Czang-Kai-Szekowi w ubiegłym roku.**

Mróz i śnieg w Europie

W Londynie i na znacznym obszarze Anglii pada w dalszym ciągu śnieg. Komunikaty meteorologiczne zapowiadają dalszą zimową pogodę.

Z La Valetty (Malta) donoszą, że w ubiegłym tygodniu spadł tam dwukrotnie śnieg, co jest wypadkiem, jakiego nie pamięta żyjące obecnie pokolenie mieszkańców tej wyspy.

W ciągu ubiegłej doby we Włoszech południowych panował w dalszym ciągu mróz. W Messynie na Sycylii spadł niezwykle obfity śnieg. Podobnych opadów śnieżnych nie notowano tam od 1911 r. W pobliżu Lecce ugrzązł w śniegu pociąg osobowy.

Szpiedzy we frakach dyplomatów

Czym zajmowali się przedstawiciele USA w Moskwie

Rewelacje b. pracowniczki ambasady amerykańskiej

W Moskwie ukazała się książka b. zastępczyni kierownika Biura Informacji ambasady Stanów Zjednoczonych w Moskwie Annabelli Buckar pt. „Prawda o dyplomatach amerykańskich".

Autorka, która w czasie wojny pracowała w wojskowym wywiadzie amerykańskim, do którego wstąpiła, by w ten sposób brać czynny udział w walce z hitlerowskimi Niemcami, podaje w swej książce szczegółowe charakterystyki kierowniczego aparatu wywiadu amerykańskiego.

Na czele wywiadu stał generał DONOWAN, jego współpracownikami byli pułkownik BAXTON, ATTARTON RICHARDS — kuzyn Churchilla, RAYMOND GAST — właściciel reakcyjnego dziennika „New York Sun", BILL DEWARD — syn milionera Mellona — rosyjski białogwardzista i wielu innych.

Autorka stwierdza na podstawie własnych obserwacji, iż w czasie wojny kierownicy wywiadu amerykańskiego, nadużywając sojuszniczych stosunków ze Związkiem Radzieckim nasyłali do ZSRR swych

SZPIEGÓW I WYWIADOWCÓW,

którzy pełnili funkcje radców i sekretarzy ambasady amerykańskiej, pracowali w amerykańskiej misji wojskowej. Szpiedzy występowali również jako korespondenci amerykańskich dzienników i towarzystw radiowych, jako specjaliści przy montowaniu aparatury dostaw na podstawie „lend and lease".

Charakterystyczne, iż w czasie wojny przeciwko hitleryzmowi największym oddziałem wywiadu amerykańskiego był t. zw. oddział rosyjski, na czele którego stał prof. ROBINSON. Wydział ten zajmował się zbieraniem jak najbardziej szczegółowych informacji szpiegowskich, dotyczących ZSRR, zarówno w dziedzinie przemysłu wojennego, jak transportu itd.

Antyradziecka działalność wywiadu amerykańskiego pozostaje w ścisłym związku z grupą pracowników służby dyplomatycznej Stanów Zjednoczonych, zajmujących się stosunkami radziecko - amerykańskimi.

Całej tej klice przewodzi stary dygnitarz Departamentu Stanu HENDERSON, który w swoim czasie wysłany został do ZSRR w celu zorganizowania ambasady amerykańskiej w Moskwie. Jako pracowników dobrał sobie zaciekłych wrogów Związku Radzieckiego.

Były kierownik służby informacyjnej ambasady Stanów Zjednoczonych w Moskwie JOHN DAVIS, obecnie jeden z dygnitarzy Departamentu Stanu w Waszyngtonie korzystał z usług specjalnych korespondentów, którzy systematycznie podawali prowokacyjne i oszczercze wiadomości o Związku Radzieckim.

Obecny ambasador amerykański w Moskwie gen. SMITH jest zawodowym oficerem wywiadu amerykańskiego. Po przyjeździe do Moskwy przeprowadził on

REORGANIZACJE AMBASADY,

która polegała na tym, by ją w jeszcze większym stopniu przekształcić w organ antyradzieckiego wywiadu amerykańskiego.

W dalszym ciągu Annabella Buckar stwierdza, iż niejednokrotnie oglądała szyfrowane dyrektywy telegraficzne z Waszyngtonu z podpisem sekretarza stanu, w których zalecano ambasadzie amerykańskiej w Moskwie, przesyłanie tendencyjnych wiadomości, potrzebnych dla wykorzystania w antyradzieckiej propagandzie.

Wśród dziennikarzy wykorzystywanych przez ambasadę amerykańską dla celów szpiegowskich był amerykański korespondent Robert MAGIDOW oraz niedawno aresztowana i wysłana z ZSRR Anna-Luiza STRONG.

Autorka podaje też szereg faktów, świadczących, iż członkowie ambasady amerykańskiej w Moskwie z ambasadorem Smithem na czele zajmowali się spekulacją.

Oto kilka rysów, charakteryzujących dyplomatów amerykańskich w Moskwie, którzy — jak wskazuje autorka — jak najczynniej pomagają imperialistom amerykańskim w realizowaniu ich polityki, skierowanej przeciwko ZSRR i całemu obozowi demokratycznemu, polityki rozpętywania nowej wojny.

Drogi już wolne!

Autobusy dziś wyjadą

Śnieg zwyciężony przez ludzi i słońce

Akcja o wznowienie regualrnej komunikacji prowadzona była wczoraj mimo dnia świątecznego. Tym razem jednak poprawa sytuacji nastąpiła nie tyle na skutek pracy brygad roboczych, zatrudnionych na szosach, ile **dzięki silnie operującemu słońcu.** Na skutek tej „naturalnej" pomocy śnieg począł w wielu miejscach topnieć, tak że **na wielu liniach będzie się już mogła odbywać dziś normalna komunikacja.**

Najważniejsza z naszych arterii — autostrada warszawska — **jest już w całości oczyszczona z zasp śnieżnych. Dzięki temu dzisiaj o godzinie 9 rano wyruszy pierwszy autobus do Warszawy.** Następne kursować będą według rozkładu jazdy.

Pomyślnie przedstawia się również sytuacja na szosach, łączących nasze miasto z **Piotrkowem i Kaliszem,** w którym to kierunku odjadą dzisiaj pierwsze wozy. Na szosie prowadzącej **do Tomaszowa** oczyszczono na razie 30 klm., jednak brygady Wydziału Komunikacji zaprowadzą porządek również na pozostałym odcinku. W ciągu dnia dzisiejszego uporządkuje się prawdopodobnie także i inne drogi. (ks)

Terror w Jugosławii

Donoszą z Belgradu, że tutejszy sąd okręgowy skazał na dożywotnie więzienie dziewięciu studentów, za solidaryzowanie się z rezolucją, powziętą przez Komunistyczne Biuro Informacji, w sprawie kliki Tito.

Złoty Krzyż Zasługi

na roboczej bluzie!

Tkaczka Szewczykowa z „Trójki", odznaczona przez Prezydenta Bieruta, opowiada „Expressowi" o swym życiu

Echa listopadowych osiągnięć bawełnianej „Trójki" w Łodzi rozeszły się swego czasu głośnym echem po całym kraju. Sukces łódzkich włókniarzy, którzy jako pierwsi wykonali plan roczny, był na ustach wszystkich robotników, jak Polska długa i szeroka.

Echa te jeszcze nie przebrzmiały. Ich końcowym akordem była wczorajsza uroczystość w świetlicy PZPB nr. 3 w Łodzi, podczas której udekorowano Złotym Krzyżem Zasługi najbardziej zasłużoną przodownicę pracy — tkaczkę JÓZEFĘ SZEWCZYK.

Doczekaliśmy wreszcie chwili, kiedy tak wysokich odznaczeń udziela się nie dzięki protekcjom, zabiegom znajomych, wpływowych osób bądź też dla zaspokojenia czyichś niezdrowych ambicji. Zasługą Szewczykowej był moment, który najdobitniej świadczy o wartości człowieka — twórcza praca. Ten właśnie moment uwzględnił Prezydent Bierut, nadając tak zaszczytne odznaczenie łódzkiej tkaczce.

Codzienną, żmudną i ofiarną pracę Szewczykowej najlepiej ilustrują następujące fakty: PZPB nr. 3 mają poza sobą 13 etapów indywidualnego współzawodnictwa pracy. Tkaczka Szewczykowa wyszła z nich z dziewięciioma zwycięstwami, tyleż razy zdobywając pierwsze miejsce! Jej norma produkcyjna wynosiła przeciętnie 183 procent!

W takiej właśnie pracy jaką poszczycić się może Szewczykowa, spoczywa cała tajemnica sukcesów załogi bawełnianej „Trójki", której dzielna tkaczka świeci najszlachetniejszym przykładem. Dzięki niej właśnie i wielu jej podobnym przodownicom pracy możliwe było wykonanie rocznego planu w tak rekordowym czasie!

Zarówno podczas dekorowania jej przez dyr. Kolacza, jak też podczas składania przez koleżanki serdecznych gratulacji, tkaczka Szewczykowa nie była w stanie przemówić słowa, napróżno hamując spływające po policzkach łzy wzruszenia. Dopiero po dłuższym okresie czasu mogła się z nami podzielić swymi uczuciami.

— Pracę swą zaczęłam na geyerowskiej snowalni już 38 lat temu, gdy jako 12-letnie dziecko musiałam pomagać owdowiałej matce. 38 lat — to wielki szmat czasu. Od codziennego terkotu krosien nadwyrężył się już mój słuch. Ale to mi zupełnie nie przeszkadza w pracy. Bodźcem do dalszych wysiłków jest myśl, że od mego wysiłku nie pęcznieją już kieszenie nienasyconych krwiopijców kapitalistycznych. Ja wiem dla kogo pracuję i wiem, kto mi nadał to odznaczenie. Na mojej roboczej bluzie błyszczy dzisiaj Złoty Krzyż Zasługi. Gdyby to był nawet zwykły, metalowy medal — czułabym się tak samo uszczęśliwiona, wiedząc, że codzienna, twórcza praca robociarza znajduje należne jej uznanie. Życzeniem moim byłoby, aby trud łódzkich włókniarzy przysporzył im jak najwięcej takich odznaczeń, jakie mnie dzisiaj przypadło w udziale!... (sk)

Czeska sztuka ludowa na wystawie warszawskiej

W związku z rozpoczynającym się w dniu 7 b. m. tygodniem przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej w poniedziałek nastąpi w Muzeum Narodowym w Warszawie otwarcie wystawy czeskiej sztuki ludowej.

Zbiory reprezentują twórczość ludową dwóch rejonów, różniącą się od siebie rodzajem i tematyką prac: Czech i Moraw z jednej strony, zaś Słowacji — z drugiej.

Wystawa pokaże wiele artystycznie wykonanych przedmiotów codziennego użytku, od sprzętów i naczyń poprzez meble i stroje do zabawek dziecinnych.

We wzorach i doborze barw haftów można się doszukać wielu cech wspólnych z Podhalem. Niektóre podobne są do haftów białoruskich. Charakterystyczne jest użycie przy wzorze krzyżykowym koloru czerwonego i czarnego.

W trosce o zdrowie najmłodszych
Centralna poradnia dziecięca
uruchomiona będzie w Łodzi

Władze zdrowia publicznego w Łodzi opracowują obecnie projekt reformy lecznictwa dziecięcego w naszym mieście. Sprawa ta jest bardzo doniosła, ponieważ lecznictwo dziecięce odczuwa od zakończenia wojny **dotkliwy brak wykwalifikowanych sił lekarskich.** Pozostająca do dyspozycji liczba lekarzy - pediatrów jest tak szczupła, że niekiedy na trudności napotyka nawet obsadzenie wszystkich stanowisk zarówno w szpitalu dziecięcym jak i na wydziałach położniczych w szeregu innych szpitali ogólnych.

Utrudnione jest również należyte obsadzenie pediatrami stacji opiekuńczych nad matką i dzieckiem. W tych warunkach zachodzi konieczność **skoordynowania lecznictwa dziecięcego, aby wykorzystać do maksimum szczupłe kadry lekarzy dziecięcych.** Zagadnienie to jest tym pilniejsze, że nawet gabinety prywatne lekarzy pediatrów są stale przeciążone pracą i matki muszą niekiedy na kilka dni z góry zamawiać wizyty, aby dostać się z niemowlętami do gabinetów.

Zmiany pójdą w tym kierunku, ażeby część chorych dzieci kierować do leczenia do lekarzy specjalistów, zwłaszcza w tych wypadkach, kiedy nie chodzi o ogólne zbadanie dzieci, ale o leczenie takich ogólnych chorób jak gruźlica, choroby uszu, nosa i gardła itp.

Między innymi, jak nas informują, istnieje projekt uruchomienia w naszym mieście **wielkiej, centralnej poradni dziecięcej, która w dużej mierze odciążyłaby pracę stacji opiekuńczych czy poliklinik przyszpitalnych.** Do poradni tej lekarze chorób dziecięcych kierowaliby na kuracje dzieci, wymagające opieki lekarzy specjalistów.

W sprawie tej przybyła wczoraj do Łodzi specjalna wysłanniczka Ministerstwa Zdrowia, która odbyła już wstępne konferencje z przedstawicielami zainteresowanych czynników lekarskich i administracyjnych. Do sprawy tej Zarząd Miejski ustosunkował się przychylnie. Na przeszkodzie stoi jeszcze jedynie brak odpowiedniego lokalu. Gdy tylko odpowiednie pomieszczenie zostanie znalezione, centralna poradnia dziecięca zostanie otwarta. Uruchomienie jej niewątpliwie przyczyni się do podniesienia organizacji lecznictwa dziecięcego w Łodzi. (g)

Nasze Listy

STAŁA CZYTELNICZKA „EXPRESSU": Sublokator może otrzymać przydział z Urzędu Kwatrunkowego na pokój, w którym mieszka, dlatego też studenci, o których Pani pisze są w prawie nie wyprowadzić się z mieszkania. Do Pani dyspozycji pozostają dwa pokoje, które zajmujecie wraz z matką i Pani koleżanką. Z chwilą wyjścia Pani za mąż matka może mieszkać z tą studentką w jednym pokoju, Pani zaś z mężem w drugim, co odpowiada normom zagęszczenia. Niestety, jak Pani widzi nic w tej sprawie nie możemy Jej poradzić. Może się Pani jeszcze zwrócić do Urzędu Kwaterunkowego z prośbą zamiany tych dwóch pokoi na inne.

* * *

POLSKI PARYŻANIN: Proszę się zwrócić w interesującej Pana sprawie do wicekonsulatu francuskiego ul Piotrkowska 89. Paszport może Pan otrzymać, składając oficjalne podanie do właściwego starostwa, na terenie którego Pan mieszka. Do podania naeży załączyć wszelkie potrzebne dokumenty (dowie się Pan w wydziale paszportowym starostwa) oraz przyrzeczenie otrzymania francuskiej wizy wjazdowej

* * *

T K. i L Z.: W sprawie wstąpienia do wojska na ochotnika proszę się zwrócić do Rejonowej Komendy Uzupełnień. Adres otrzyma Pan w komisariacie, na którego terenie Pan zamieszkuje.

* * *

ZROZPACZONA STEFA: Droga Pani! Na podstawie Jej listu sądzimy, że w sytuacji, jaka wytworzyła się między nią a Jej mężem dużo jest Pani winy. Przede wszystkim wymaga Pani od niego, aby cały wolny od zajęć czas, spędzał wyłącznie w Jej towarzystwie i do tego w domu. Jeśli nawet proponuje on Pani wyjście do kina czy kawiarni spotyka się zawsze z odmową, a gdy wychodzi sam, co jest zupełnie naturalne, spotyka się po powrocie do domu z wyrzutami i nawet z awanturami. Przy tym, każdą znajomą Jej męża uważa Pani za potencjalną rywalkę i robi mu Pani z tego powodu sceny zazdrości. Tak nie można postępować droga Pani Stefo! Musi Pani zrozumieć, że nawet kochający mąż (a takim jest prawdopodobnie Jej małżonek) nie może być wiecznie w towarzystwie swojej żony, która, co można stwierdzić w Pani wypadku, nie ma innych zainteresowań, jak tylko sprawy związane jedynie z prowadzeniem domu i gospodarstwa domowego. Jesteśmy przekonani, że mąż Pani chętnie spędzałby cazs w Jej towarzystwie, gdyby potrafiła Pani wyjść poza ciasne ramy swego dotychczasowego życia. Powinna Pani towarzyszyć mu i współuczestniczyć w jego rozrywkach oraz okazywać więcej uwagi dla jego zainteresowań. W ten sposób, prosze nam wierzyć, wszystko między wami wejdzie na inne tory i nie będzie potrzeby pisania takich rozpaczliwych listów. Pozdrawiamy Panią serdecznie i prosimy napisać do nas jeszcze.

* * *

J. RA Z TOMASZÓWA MAZOWIECKIEGO: Ciotka Pani powinna zwrócić się do Przedstawiciela Rządu Polskiego w Niemczech z prośbą o przekazanie Matce jego walizek pozostawionych u niej w czasie okupacji na przechowaniu. Oczywiście będzie musiała ona to udowodnić i jednocześnie przedstawić dokument w którym matka Pana żąda zwrotu tych wszystkich rzeczy. Innej rady niestety nie widzimy.

Arkadiusz Awerczenko

OMYŁKA

W małym miasteczku żyła za czasów mojej młodości kobieta, która miała siedmioro dzieci, a ani jednego męża, mąż jej bowiem umarł, i biedna wdowa sama utrzymywała dom, sprzedając na rynku szpilki do włosów, pierogi ze serem, handlując płótnem, a w nocy szyjąc bieliznę i chusteczki do nosa.

Wśród tylu zajęć nie zapominała jednak o najważniejszych obowiązkach.

Kiedy wieczorem wracała z rynku, odszukiwała w pokoju swoje siedmioro dzieciątek, które podczas jej nieobecności rozpełzły się po kątach, jak raki.

Krzyczała na nie, nie żałując szturchańców i uderzeń w to miejsce, gdzie plecy tracą swoją zaszczytną nazwę, potem każde z nich musiała ucałować w czoło, pogłaskać po włosach, położyć do łóżeczka i dopiero potem, odetchnąwszy przez chwilę, siadała do swojej maszyny do szycia.

Z rana było jeszcze gorzej, bo wszystkie dzieci budziły się równocześnie, a każde z nich krzyczało wniebogłosy, szukając czegoś wśród trzynastu porozrzucanych po całej podłodze bucików (trzynastu, bo Stefkowi wóz odciął kiedyś jedną nóżkę) grzebiąc wśród trzynastu pończoch i w stosie szmatek.

Było to prawdziwą sztuką dla matki znaleźć do wszystkiego odpowiednią parę. Nawet nie miała tyle czasu, ażeby wszystkich wykrzyczeć i wyszturchać równomiernie, wobec czego niektóre dzieci czuły się pokrzywdzone, gdyż jedno dostawało podwójną porcję klapsów, drugie zaś musiało czekać aż do samego wieczora.

Matka, porwawszy jeszcze ze stołu kawałek razowego chleba, kładła szybko na głowę podarty szal i z koszem na ramieniu uciekała na miasto.

II.

Pewnego dnia, wróciwszy wieczorem z rynku, najpierw pociągnęła Józefa za ucho, potem wytłukła Naścię, a potem — zmęczona całodzienną bieganiną i pracą — sama rozpłakała się głośno.

Kiedy uspokoiła się trochę i podeszła w stronę kuchenki, zwróciła uwagę na Piotrusia, który smutny siedział na ziemi z twarzą umorusaną powidłami, które jadł przed chwilą.

— Co ci się stało w oczko mój mały dzieciaku? Całe oczko masz czerwone i materia cieczę ci z niego jak z kranu! Co to będzie? Co ja z tobą teraz zrobię! A bodajbyś pękł na miejscu, zatracony chłopaku!

W dodatku Marylce zrobiło się na nodze wrzód i trzeba go było opatrzeć. Ach nie, to życie jest naprawdę przeklęte!

III.

Nazajutrz zawiązano chore oko brudną szmatą i zaprowadzono jego obojętnego właściciela do sąsiadek.

— I co mały? Widzisz coś na to oko? — spytała pani Fiałkowska.

— Tak! — odrzekł melancholijnie Piotruś.

— Co on tam wie! — wtrąciła się Rzepakowa — Co taki chłopiec może zrozumieć? Trzebaby go zawieźć do lekarza chorób ocznych.

— Dobry lekarz mieszka daleko stąd... Osiem godzin jazdy! — wtrąciła Fiałkowska — I to wszystko razem będzie kosztować dużo pieniędzy...

— Co zrobić? — westchnęła, zagryzając wargi matka siedmiorga dzieci — Nie jedno trzeba poświęcić dla dobra dziecka!

I biorąc Piotrusia za rękę dodała ze złością.

— No chodź już, chodź, do wszystkich diabłów!

IV.

Ostatnio matka siedmiorga dzieci miała wiele kłopotów. Oko Piotrusia wyglądało jak rubin i ropiało. Trzeba było na gwałt coś postanowić, a tu handel szedł źle i trudno było odłożyć parę rubli. Biedna wdowa spędzała całe noce przy maszynie. Nawet nie miała czasu, ażeby bić i całować swoje dzieci, a pracowała i pracowała.

Sąsiadki, widząc jej wysiłki, zlitowały się i pożyczyły jej jeszcze parę rubli, tak że ostatecznie zebrała tyle, iż mogła pomyśleć o wyjeździe.

V.

Czterdzieści minut przed odejściem pociągu przybyła zdyszana z rynku do domu.

Ponieważ jazda furmanką na dworzec trwała czterdzieści minut, przeto szybko złapała Piotrusia, owinęła go w ogromną chustkę, uderzyła dwa razy Szymka po karku, krzyknęła na Józefa: „Uważaj! Nie bij się, jesteś najstarszy!", wpakowała do szerokiej kieszeni pół bochenka chleba na drogę, jeszcze raz przeliczyła pieniądze i krzyknąwszy płaczliwym głosem:

Dowidzenia! Uważajcie! — wybiegła z Piotrusiem na ulicę.

W wagonie rozłożyła się na ławce i spała całe osiem godzin.

Prosto z dworca udała się ze śpiącym dzieckiem na ręku do lekarza.

— Dzień dobry — rzekła, wchodząc do gabinetu okulisty — Mojemu synkowi stało się coś w oko! Nie wiem co to być może, ale myślę, że to jest coś bardzo złego!

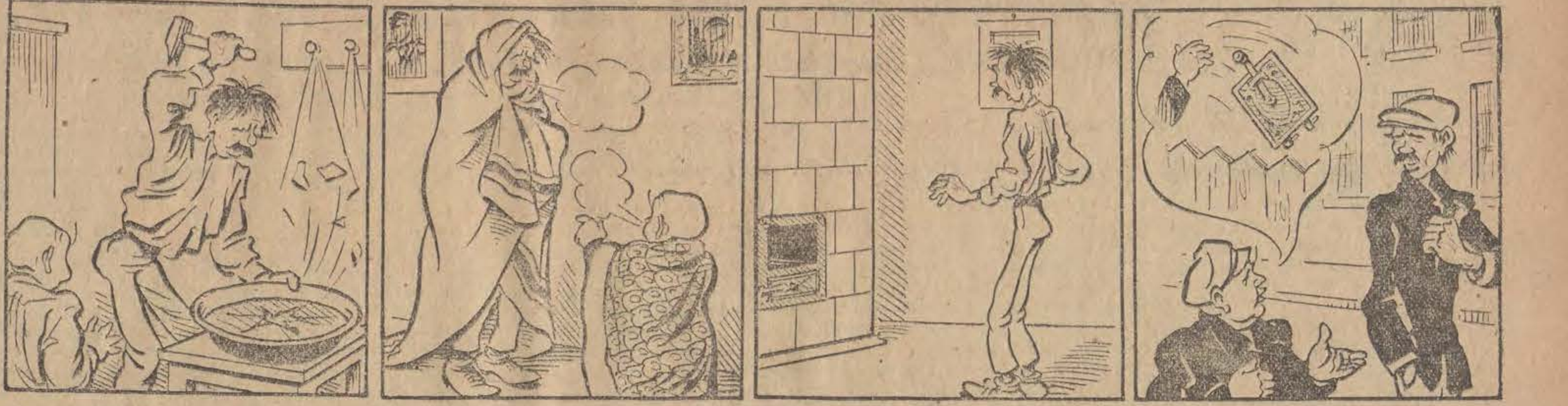
Lekarz podszedł do chłopca, pomógł mu wygramolić się z chustki i, odwiązawszy mu oko, spoglądał w nie długo i uważnie.

— Hm, nie zauważyłem nic podejrzanego! — zawyrokował wreszcie.

— Nagle matka zerwała się z krzesła i krzyknęła przeraźliwie:

— Panie doktorze!... Nieszczęście!... Zabrałam ze soba inne dziecko!

PRZYGODY WICKA i WACKA



WACEK: — Co ty robisz?
WICEK: — Widzisz przecie, że woda nam w miednicy zamarzła! Rozbijam właśnie lód!
WACEK: — Nie myję się dziś!

WICEK: — Nie damy rady! Trzeba napalić w piecu!
WACEK: — Ale ty pójdziesz do piwnicy po węgiel, dobrze?
WICEK: — Pójdę, pójdę!...

WICEK: — Zaraz będzie ciepło! Grunt się nie dać! Co to? Piec nie ma drzwiczek? A cóż się z nimi stało?... Muszę się Wacka zapytać!... Hallo, Wacek!...

WACEK: — Drzwiczki się rozluzowały, więc je wyrzuciłem, bo miało już nie być zimy...
WICEK: — Masz nauczkę, że trza zawsze być przezornym!

Znaczny procent
dzieci i młodzieży
dotknięty jest gruźlicą

Ostatnio przeprowadzono w Łodzi badania, mające na celu ustalenie jaki procent dziatwy i młodzieży dotknięty jest gruźlicą.

Zbadano ogółem 1.000 mieszkań, w których żyją chorzy na gruźlicę. Wraz ze zdrowymi, w lokalach tych mieszkało ogółem 3.678 osób. Stwierdzono, że pośród gruźlików było 749 dzieci w wieku do 15 lat i 198 młodzieży w wieku od lat 16 do 18.

Jak z tego wynika, stopień zagruźliczenia młodzieży jest ogromny, co nakłada na władze zdrowia szczególnie wielkie obowiązki w dziedzinie ratowania zdrowia młodego pokolenia. (c)

Pijany szklarz
chciał wykroić szybę w tramwaju

Przyzwyczajenie do wykonywanego zawodu jest jakby drugą naturą. Czasami odzywa się nawet w sytuacjach, kiedy powinno za wszelką cenę milczeć.

Tak też było i w poniższym wypadku. Do tramwaju linii „7" wsiadł niejaki Marian Pawłowski (Lelewela 17), szklarz z zawodu, znajdujący się tego dnia „pod gazem".

Smętnymi oczyma rozglądał się z nudów po wagonie, aż w pewnej chwili przypomniał sobie, że jest szklarzem. Wyciągnął tedy z kieszeni tzw. diament i zaczął nim kroić szyby w tramwaju.

Brzęk tłuczonego szkła, konduktor, milicjant, Sąd Starościński i... 3 tys. złotych grzywny. Tyle bowiem Pawłowskiego kosztowała „druga natura". (ks)

Rękawicę Kielcom
rzucił związek robotników budowlanych w Łodzi

Wydział Kult.-Oświatowy Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Budowlanego w Łodzi wezwał do współzawodnictwa w pracach kulturalno - oświatowych bratnią organizację zawodową w Kielcach.

Związek łódzki zobowiązał się w myśl wskazań KCZZ podnieść poziom ideologiczny wśród swych pracowników, udoskonalić pracę zespołów artystycznych, przeprowadzić dokształcanie dorosłych, zaprowadzić koła samokształceniowe, powiększyć ilość prelekcji, zorganizować świetlice dziecięce itd. (s)

Z notatnika reportera

W mieszkaniu małżonków Lis (Mieszczańska 10) wypadł z łóżeczka ich jednoroczny synek, Ryszard, który padając, potrącił naczynie z wrzątkiem. Dziecko doznało bardzo poważnych oparzeń pośladków i dolnych kończyn. W stanie ciężkim przewieziono je do szpitala Anny Marii.

* * *

W domu przy ul. Al. 1-go Maja wybuchła bójka pomiędzy niejaką Wandą Strzyżewską a jej przyjacielem, w wyniku której kobieta odniosła liczne obrażenia całego ciała.

* * *

Na ulicy Limanowskiego obok posesji Nr. 165 miało miejsce wczoraj zderzenie tramwaju dojazdowego z „czwórką". W wypadku tym lekkich obrażeń doznali konduktor Zbigniew Hemperek (zgniecenie 3 palców) oraz pasażer Stanisław Filipiak (Wincentego Pola 18). (bk)

Z wczorajszych obrad MRN
Łódź oszczędza!
Rady Dzielnicowe zaczną już niedługo funkcjonować. — Szkoła w Karolewie gotowa będzie na jesieni

Wczoraj, mimo niedzieli, odbyło się plenarne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej Łodzi. Obrady miały przebieg nader ożywiony i były bardzo owocne. Nie tylko dlatego, że uchwalono w terminie zrekonstruowany, w myśl zaleceń Rady Państwa, budżet na r. 1949, ale i dlatego że w czasie debat znalazły wyraz główne zasady, którymi kierować się będą w gospodarce w najbliższym okresie nasze władze samorządowe.

Zasady te sprecyzować można krótko: oszczędności, dostosowanie gospodarki do planu ogólnopaństwowego, wreszcie służba interesom klasy robotniczej. I jeszcze jeden ważny moment: MRN formalnie uchwaliła na wniosek klubu radnych PZPR, powołać do życia trzy Dzielnicowe Rady Narodowe, które pracować będą w oparciu o komitety domowe i blokowe.

Na wstępie zreferowano zmiany, wprowadzone do budżetu. Dzięki konsekwentnej walce z przerostami biurokratycznymi i zastosowaniu zasady oszczędności, udało się zmniejszyć ogólne wydatki administracyjne o 168 milionów zł. Referenci poszczególnych działów naświetlili podstawy gospodarki takich resortów jak: zdrowie publiczne, opieka społeczna, przedsiębiorstwa miejskie itp. Część wydatków przeznaczonych dla opieki nad dorosłymi postanowiono przerzucić na opiekę nad matką i dzieckiem oraz na żłobki. Fundusze na dział zdrowia podwyższono o 67 mil. zł.

Radni wnieśli do preliminarza kilka poprawek i dezyderatów, z których na uwagę zasługuje wniosek r. Duniaka, aby zwiększyć kredyty na wykończenie szkoły powszechnej na Karolewie. Odczytano zastrzeżenie przedstawiciela Izby Skarbowej, kwestionujące podatki ustanowione w Łodzi od przedmiotów zbytku.

Po referatach głos zabrali przedstawiciele frakcji radnych PZPR (radny Duniak), S.D. (r. Świątkowski), SL (r. Wróbel) i S.P. (r. Szwedowski). Wszyscy oni pozytywnie ustosunkowali się do zamierzeń finansowych samorządu, oświadczając, że głosować będą za zmianami, bowiem gospodarka Łodzi idzie po linii interesów ludności, a zwłaszcza, warstw pracowniczych.

Radny Duniak podkreślił, że cele samorządu pokrywają się z celami państwa, które pragnie pomóc Łodzi w przezwyciężeniu trudności na odcinku likwidacji zaniedbań w szpitalnictwie, wyglądzie ulic, w urządzeniach komunalnych itp. W skasowaniu 574 etatów pracowniczych PZPR widzi nie tylko chęć uzyskania oszczędności, ale i krok w kierunku usprawnienia apartu administracyjnego.

Troską władz winno być nadal budownictwo szkół. Szkoła w Karolewie musi być wykończona w rb. z oszczędności uzyskanych przez okrojenie niektórych wydatków zwyczajnych o 26 mil. zł.

Podatek luksusowy daje miastu 16 mil. zł. miesięcznie. Nie ma żadnego uchybienia prawnego w pobieraniu go. Jeżeli ktoś może pozwolić sobie na kupno przedmiotów zbytku — musi też świadczyć na cele ogólnospołeczne.

Głos zabrał następnie I sekretarz ŁK PZPR Dworakowski, który z satysfakcją stwierdził, że Łódź włączyła się do wielkiej akcji oszczędnościowej państwa. Wezwał on kolektyw pracowników samorządowych, którego płace zostały wydatnie podniesione do większej wydajności w pracy i dalszych oszczędności.

Prezydent Stawiński nakreślił linie rozwojowe samorządu i jego główne cele, podkreślając, że mimo wszystkich trudności, osiągnięto poważne wyniki w pracy nad podniesieniem gospodarki Łodzi. Prezydent zapewnił, że liczne jeszcze niedociągnięcia będą usunięte.

W głosowaniu przeszły poprawki i budżet został uchwalony w globalnej kwocie 4.515.430.000 zł. (stg.)

150 sklepów masarskich
mieć będzie PSS do końca b. r.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi uruchomiła w ciągu lutego br. 5 nowych sklepów masarskich. W chwili obecnej PSS posiada 50 sklepów masarskich.

W związku z podjętą akcją unormowania dystrybucji mięsa na rynku łódzkim, PSS zamierza uruchomić w Łodzi do końca bież. roku jeszcze 100 sklepów masarskich.

Nowe kombinacje rzeźników
Przetrzymują mięso
wydając je „od tyłu" restauratorom, właścicielom sklepów spożywczych i potajemnych knajp

Funkcjonariusze Komisji Specjalnej oraz „trójki społeczne" dokonali ciekawego odkrycia, tyczącego działalności niektórych nieuczciwych rzeźników.

Stwierdzono mianowicie, **że czyhający na grubsze zarobki masarze chwycili się niezmiernie szkodliwego środka, który bezpośrednio godzi w najszersze rzesze konsumentów.**

Kombinacje dokonywane są przeważnie w sobotę wieczorem. Otrzymany tego dnia z Centrali Mięsnej towar rzeźnicy starają się sprowadzić do swych sklepów z opóźnieniem, aby „nie zdążyć" go sprzedać klientom, którzy w międzyczasie rozchodzą się zniecierpliwieni do domów. Powstała w ten sposób „nadwyżka" odpływa ze sklepu w niedzielę i poniedziałek, przy czym odbiorcami, którzy dostają się przez „tylne" wejście, są przeważnie właściciele sklepów spożywczych, zakładów gastronomicznych, potajemnych knajp itp.

Aby tę plagę zdławić w samym zarodku, Komisja Specjalna przystąpiła do energicznej akcji, której celem były zakłady masarskie, otrzymujące mięso w sobotę w godzinach obiadowych, a następnie sklepy spożywcze, owocarnie i prywatne mieszkania, co do których istniało podejrzenie, że ich właściciele uprawiają nielegalny wyszynk.

Na miasto wyruszyło około 40 „trójek". Wyniki nie kazały długo na siebie czekać. Kontrolerzy zahaczyli m. in. o zakład **rzeźniczy Stanisława Kończaka przy ul. Armii Czerwonej 47.** Pomimo, że w sklepie było wielu kupujących, **w przyległym mieszkaniu znaleziono kilkanaście paczek mięsa, przygotowanego dla znajomych, „lepszych" klientów. Kończak nie mógł się wyliczyć z 23 kilogramów.**

Opierając się na skardze, złożonej przez żony, których mężowie stale się upijają, funkcjonariusze Komisji Specjalnej odwiedzili wskazane w liście **mieszkanie Haliny Strójwąs (Stalina 61). Kontrolerzy zastali tam kilku pijanych mężczyzn, większą ilość wódki oraz kilkanaście kg. wędlin.**

Podane dwa wypadki są bardzo charakterystyczne i wyraźnie się zazębiają. Nieuczciwi rzeźnicy umożliwiają swymi czarnymi kombinacjami prowadzenie takich „interesów", jaki sobie założyła Strójwąs. Toteż podjęta z czysto społecznej strony akcja Komisji Specjalnej jest bardzo pożądana i pożyteczna! (kl.)

Rekord Polski

Adamska najszybsza na 80 mtr.

W POZNANIU odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu w hali w konkurencji żeńskiej i juniorów. Na zawodach tych Adamska (AZS) ustanowiła w biegu na 80 mtr. nowy rekord Polski. Rekord ten wynosi 10,6 sek. W punktacji klubowej pierwsze miejsce zajęła Warta zarówno w konkurencji żeńskiej jak i juniorów.

Mecz na śniegu

Cracovia — Wieczysta 1:1

Ligowy zespół Cracovii bez b-ci Różankowskich, Parpana i Jabłońskiego II rozegrał zawody towarzyskie z Wieczystą. Boisko pokrywał śnieg 40-to centrymetrową warstwą. Poradzono sobie w ten sposób, że ubito go, teren był ciężki. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1. Bramki padły w drugiej części gry. Dla Cracovii uzyskał ją Gędłek z rzutu karnego, dla Wieczystej Dwernicki. Widzów 1000.

Kronika sportowa

W KRAKOWIE zakończyły się półfinałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski drużyn koszykówki męskiej klasy A. Ostatecznie pierwsze dwa miejsca po trzydniowych rozgrywkach zajęły drużyny Cracovii i Zrywu (Gdańsk). Wezmą one udział w finałach mistrzostw Polski, które się odbędą w Toruniu w dniach 18 — 20 marca.

W POZNANIU odbył się zapaśniczy mecz międzyokręgowy pomiędzy reprezentacyjnymi zespołami Poznania i Łodzi. Zawody wygrała drużyna Poznania w stosunku 7:1. Jedyne zwycięstwo dla Łodzi odniósł Milczarek w wadze półciężkiej. Niespodzianką jest porażka Balwickiego (Łódź) w walce z Ciszewskim.

W SZKLARSKIEJ PORĘBIE rozegrany został narciarski konkurs skoków otwartych z udziałem zawodników fińskich i węgierskich. Pierwsze miejsce w konkursie tym zajął Jan Kula mając skoki długości 43 i 42 mtr. z przyznaną notą 230. Na drugim miejscu figuruje Broda 41 i 41 mtr. nota 210. Trzecie miejsce zajął Wide (Finlandia) skoki długości 35 mtr. nota 204,7 pkt. 4) Świerk (Polska) i 5) Wawrytko Jan (Polska).

Byle do wiosny!...

Na rogu ulicy wykańczają wielki dom towarowy. Robotnicy pod wodzą majstra wprawiają wielką szybę wystawową. Na chodniku zebrał się tłum gapiów. Nagle z tłumu rozlega się głos:

— Chodź, Felek, nic z tego nie będzie! Oni ją mocno trzymają.

* * *

Pan Filip mieszka jako sublokator u pani Barbary. Pewnego dnia rozgniewany sublokator rzekł do swojej gospodyni:

— Pani musi znaleźć jakąś radę! Pluskwy nie dają mi spać po nocach.

— Jakie pluskwy?.. Dziwi się pani Barbara.

— Niech pani zajrzy do pokoju... Pełne ściany....

— To nie moje... To zdołu od Świeczkowskich... Moich jest tylko kilka.

* * *

Antoś Wyprych pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej za morderstwo. Podczas rozprawy zwraca się doń przewodniczący:

— No, niech nam teraz oskarżony przedstawi cały przebieg zbrodni.

— Nie mogę, proszę wysokiego sądu.

— Dlaczego oskarżony nie może?..

— Bo przecież rewolwer mi zabrali...

Bokserzy ŁKS pokonali Wartę 13:3

Pisarski 300-setną walką zakończył karierę pięściarza. Nieoczekiwana porażka Liedtkego

Wczoraj na ringu hali WIMY odbyło się rewanżowe spotkanie pięściarskie między drużynowym mistrzem Polski ŁKS-em a poznańską WARTĄ.

Poprzednie spotkanie na gruncie poznańskim zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym, w Łodzi jednak pięściarze ŁKS-u uzyskali zdecydowaną wyższość. Mecz ten wywołał zrozumiałe zainteresowanie w łódzkich sferach sportowych i w hali WIMY zgromadziło się ok. 3.000 osób. Kibice łódzcy czekali szczególnie na rewanżowy pojedynek w wadze lekkiej między DEBISZEM a RATAJCZAKIEM. Do spotkania tego jednak nie doszło, gdyż zawodnik poznański przeszedł do wagi półśredniej. Najciekawiej wypadła walka w wadze muszej między młodym pięściarzem LIEDKEM (Warta) a KAMIŃSKIM (ŁKS). Reprezentant Polski dał się poznać z jak najlepszej strony. Kamiński choć nie należy już do młodych zawodników posiada nadal doskonałą kondycję. W trzecim starciu **Kamiński, choć z rozbitym okiem, zaciekle finiszował i walkę wygrał**, nie wysoko wprawdzie, lecz słusznie mu się to należało. Zdecydowało o tym prawdopodobnie napomnienie jakie otrzymał w III starciu poznaniak.

W drużynie ŁKS-u widzieliśmy dwie nowe twarze: Stolecki w wadze koguciej i Lipski w piórkowej. Pierwszy miał wczoraj za przeciwnika słabego Jędrasika, z którym jednak nie mógł sobie poradzić. Obaj umieją mało i walka ich była dużo słabsza od poprzedniej. Pięściarz ŁKS-u jest jeszcze bardzo słaby technicznie a ciosy jego są zbyt sygnalizowane. Dużo korzystniej wypadł debiut młodego Lipskiego. Pięściarz ten przez trzy starcia gonił po ringu bardzo wytrzymałego BORAKA (Warta). Lipski dysponuje mocnym ciosem z prawej i po zlikwidowaniu pewnych braków technicznych będzie w przyszłości naprawdę wartościowym pięściarzem. Borak tylko dzięki ambicji przetrwał wczoraj do końca walki. DEBISZ walczył z SZKUDLARKIEM nadzwyczaj spokojnie i opanowanie. Jak zwykle jednak miał słabszą trzecią rundę. Olejnik, jak zwykle, dawał pokaz walki w zwarciu

W wadze średniej PISARSKI w meczu z WARTĄ obchodził trzechsetną walkę i ostatni raz wystąpił w ringu. Publiczność ceniąc starego mistrza, żegnała go śpiewem: „sto lat!... Nasz mistrz nienajgorzej zakończył karierę sportową, gdyż Sprenger (Warta) przegrał już w drugim starciu przez t. k. o., będąc uprzednio do „8" na deskach.

W wadze półciężkiej sędziowie ogłosili walkę WIECZOREK — FRANEK za nierozstrzygniętą. **Wieczorek walkę wygrał w sposób dostatecznie przekonywujący ażeby mu przyznać zwycięstwo.**

Publiczność głośno wyrażała swoje niezadowolenie. Gwizdy i krzyki trwały aż do końca meczu.

Grzelak walkę zakończył również przed czasem. Mając trzy razy na deskach przeciwnika wygrał w II rundzie przez t. k. o. Grzelak stanowczo powinien popracować nad techniką. Z zawodników Warty najlepiej podobał się oczywiście **LIEDKE** a obok niego **BORAK I RATAJCZAK.** Mecz zakończył się zwycięstwem ŁKS-u w stosunku 13:3.

Wyniki techniczne: waga musza **KAMIŃSKI** (ŁKS) wygrał na punkty z **LIEDKE** (Warta). W wadze koguciej **JĘDRASIAK** (Warta) wygrał również na punkty z **STOLECKIM** (ŁKS). W piórkowej **LIPSKI** (ŁKS) wypunktował **BORAKA** (Warta). Zawodnik ŁKS-u otrzymał napomnienie za bicie głową. W wadze lekkiej **DEBISZ** (ŁKS) wygrał wysoko na punkty ze **SZKUDLARKIEM** (Warta). W półśredniej **OLEJNIK** (ŁKS) zwyciężył na punkty **RATAJCZAKA (Warta).** W wadze średniej **PISARSKI** (ŁKS) wygrał w I rundzie przez t. k. o. ze **SPRENGEREM** (Warta). W wadze półciężkiej walkę **WIECZOREK — FRANEK** uznano za nierozstrzygniętą. W wadze ciężkiej **GRZELAK** (ŁKS) zwyciężył w II rundzie przez t. k. o. **MAJEWSKIEGO (Warta).** (B. T.)

O krok od porażki

Koszykarze YMCA z trudem wywalczyli zwycięstwo

Świętochłowicka Zgoda rozegrała w Łodzi drugie spotkanie, tym razem z mistrzem Polski miejscową YMCĄ. Goście w spotkaniu z YMCĄ wypadli nadzwyczaj korzystnie. Mecz był ciekawy i dostarczył licznie zebranym widzom nie lada emocji. Wynik był niepewny aż do końcowego gwizdka. YMCA wypadła na tle śląskich gości słabo, widać było że jest przetrenowana. Zgoda natomiast zagrała bardzo dobrze strzelając z każdej dogodnej pozycji.

W drużynie gospodarzy najlepiej wypadł BARSZCZEWSKI i DOWGIRD, słabiej natomiast ŻYLIŃSKI i MACIEJEWSKI. W drużynie śląskiej najlepiej zagrał GURTLER i NAGORSKI. Grę zaczęli goście i po trzech minutach wynik brzmiał 6:0 dla nich. Kilka groźnych akcji łodzian nie dało rezultatu dopiero ruchliwy Barszczewski zdobył pierwszego kosza dla YMCA. Goście jednak szybko się rewanżują. Szale zwycięstwa przechylały się raz na jedną, raz na drugą stronę. Zawodnicy Zgody, choć słabsi technicznie, strzelali celnie z daleka. Do przerwy 23:18.

Druga część gry zaczęła się również gwałtownymi atakami ślązaków którzy zdobyli dwa dalsze kosze. Gra w tym okresie była szybka. Walka toczyła się o każdy punkt. Tuż przed końcem zawodów łodzianie prowadzili 43:39. Ślązacy jednak stale atakowali i zdobyli w ostatnich niemal sekundach kosza. Wynik brzmi 43:41. Dalsze ataki Ślązaków przerwał końcowy gwizdek.

Punkty dla YMCA zdobyli: DOWGIRD i BARSZCZEWSKI po 12, ŻYLIŃSKI 6, KOZŁOWSKI 8, ULATOWSKI 2 i MACIEJEWSKI 3. Punkty dla ZGODY zdobyli: GURTLER 13, NAGORSKI 12, SKAWIŃSKI 4, TATARCZUK 4, WOZIMKO 4, OLBRACHT 2, KULAWIK 2.

W Warszawie odbył się mecz o mistrzostwo ligi koszykowej pomiędzy stołecznym AZS a krakowską Wisłą. Wygrała drużyna AZS w stosunku 35:19 (16:8). Dzięki temu zwycięstwu akademicy stolicy zajęli ostatecznie czwarte miejsce w tabeli mistrzowskiej.

Na pierwszym miejscu znajduje się obecnie YMCA (ŁÓDŹ) — 12 pkt. na drugim ZZK (POZNAŃ) — 12 pkt. z gorszym stosunkiem koszy, 3) TUR (ŁÓDŹ) — 9 pkt. 4) AZS (WARSZAWA) — 7 pkt. 5) WISŁA — 6 pkt. 7) WARTA — 5 pkt. 8) AZS (KRAKÓW) — 3 pkt. i 9) ZGODA (Świętochłowice) — 2 pkt. Z ligi spada ostatecznie drużyna Zgody, a na jej miejsce wejdzie mistrz Polski klasy A.

Ponieważ YMCA i ZZK (POZNAŃ) mają jednakową ilość zdobytych punktów o tytule mistrza zadecyduje dodatkowe spotkanie tych drużyn. W dniu jutrzejszym odbędzie się w WARSZAWIE losowanie co do ustalenia miejsca tych zawodów, w rachubę wchodzą WARSZAWA i WROCŁAW.

Polacy przegrali 3:13

w Moskwie z hokeistami Dynamo

W niedzielę w godzinach przedpołudniowych reprezentacja hokejowa Polskich Zw. Zawodowych rozegrała w stolicy ZSRR drugi mecz. Tym razem przeciwnikiem Polaków był zespół DYNAMO. Zawody te miały się odbyć w sobotę, jednak ze względu na złe warunki atmosferyczne przełożono je na dzień następny.

Mecz zakończył się wysokim zwycięstwem drużyny Dynamo. Wynik 13:3 w poszczególnych tercjach 3:0, 5:1, 5:2. Hokeiści Dynamo przewyższali Polaków szybkością i kondycją, mieli też we wszystkich tercjach wyraźną przewagę. Bramki dla drużyny polskiej zdobyli CZORICH — 2 i PALUS — 1. Po zawodach drużyna polska podejmowana była na bankiecie w salonach hotelu „National".



17)

A tymczasem Krystyna wchodziła już z powrotem do saloniku Gabrieli Gren.

Norbert Gorwicz, siedzący obok Grenowej z twarzą obojętną jak oblicze Buddy, którego posążek połyskiwał matowo na niskiej etażerce, ożywił się znowu.

— A, jest pani z powrotem! — podsunął koralowej pannie taboret.

— Miałam zamiar — zaczęła nawiązywać do poprzedniej rozmowy Grenowa — wyjechać jutro do Warszawy, ażeby obejrzeć nowe modele u Hersego. Ponieważ pan postanowił mi towarzyszyć, byłoby dobrze, ażeby wraz z nami pojechała i Krystyna. Musisz się powoli wciągać do swojej nowej roli.

— Pojadę chętnie! — ucieszyła się Wieruszówna. — A o której wyjeżdżamy?

— Praktyczniej byłoby pojechać samochodem, ja jednak nie lubię samochodów. „Torpedą" podróżuje się znacznie wygodniej. „Torpeda" wyjeżdża o siódmej z Dworca Fabrycznego, do Łodzi zaś powrócimy koło pierwszej w nocy.

Wchodzi milcząca pokojówka, wnosząc na tacy nakrycie i bez słowa ustawia je na stoliku.

Kolacja jest wystawna. Kanapki z majonezem. Kawior i łosoś, ryba w galarecie, kotleciki cielęce z groszkiem, kompot, czarna kawa, wódka i likier.

Gabriela Gren je niewiele, bo, dbając o swoją linię, nie chce utyć, ale za to raz wraz podsuwa coś dobrego Krystynie.

— Może ci dać jeszcze trochę groszku? — troszczy się z macierzyńską nieledwie czułością.

A tymczasem Gorwicz, trzymając w ręce butelkę, dopytuje się:

— Co pani woli? Jarzębinówkę czy wiśniówkę?

— Nie, dziękuję! Ja w ogóle nie piję! — Wieruszówna zakrywa ręką swój kieliszek, jej zaś nowy szef, zamieniwszy z Grenową znaczące spojrzenie, powiada poważnie.

— Szanuję bardzo cudze zasady! Skoro pani nie pije, nie będę pani nigdy namawiał do alkoholu. I w ogóle chcę z miejsca zaznaczyć, że w chwili, kiedy stała się pani moją współpracownicą, nie ma mowy, ażeby zaistniały między nami jakieś dwuznaczności. Ten incydent na ulicy przedstawił mnie może wobec pani w złym świetle i dlatego nie chciałbym, ażeby wyciągała pani z niego jakiekolwiek wnioski na przyszłość. Odtąd jesteśmy tylko kolegami. I pozwoli pani, że wypiję ten kieliszek na pomyślność naszej współpracy.

Na samym dnie jej serca — może zupełnie podświadomie — pokutowała myśl, że w tych wszystkich nagłych czułościach i niespodziewanych awansach kryje się jakaś pułapka, jakieś niebezpieczeństwo, którego nie umiała zdefiniować. Ale teraz, słysząc poważne słowa Norberta Gorwicza i czując na sobie przyjacielskie spojrzenie Grenowej, uspokoiła się zupełnie.

— A zatem rozpoczynam nowe życie! — rozmarzona, uszczęśliwona wracała potem do pracowni.

Pracownia była już pusta.

W świetle jednej, jedynej małej lampy trochę niesamowicie jak małe trumienki wyglądały przykryte pokrowcami maszyny. W martwym bezruchu stały krawieckie manekiny — i te, podobne do koszmarnych lalek bez rąk i głów i tamte porcelanowe, uśmiechnięte lalki, poubierane w czarne jedwabie.

W kącie siedział widmowy cień — stara, pomarszczona, zreumatyzmowana sprzątaczka Marianna. Ludzki łachman wymiótł już wykrawki szmat i strzępy materiałów, i odpoczywał zmęczony.

Na widok wchodzącej starucha ożywiła się nagle.

— A cóż to panna Krysia tak się zasiedziała u naszej szefowej?... A i wygląda panna Krysia całkiem inaczej niż zawsze!... Co za kolorki, co za usteczka!

— A, prawda! — Wieruszówna przypomniała sobie, że ma uszminkowane usta i podczernione oczy. Uczuła coś jak gdyby zażenowanie na myśl, że mogliby ją w podobnym stanie zobaczyć tamci w domu: matka i brat.

— A i o szczegółach naszej umowy z Grenową i Gorwiczem, skoro obiecałam zachować tajemnicę, nie powinnam wspominać im również! — stojąc przed lustrem tak długo ścierała szminkę i tusz, aż znowu zobaczyła swoją prawdziwą twarz.

— Odtąd, Krystyno, przez jakiś czas, mieć będziesz dwa oblicza... I żyć będziesz niejako podwójnym życiem! — powiedziała do siebie półgłosem, a ogromne lalki, ubrane w balowe czarne suknie, spoglądały na nią nieruchomymi oczyma, uśmiechając się trochę tajemniczo, trochę ostrzegawczo...

(D. c. n.)

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47. — Dział Miejski tel. 129-13. — Sportowy tel. 109-62. — Ogłoszeń Piotrkowska 55, tel. 111-50. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTR." — Prenum. mies. zł. 135. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż, Łódź, Piotrkowska 70. PKO Nr VII-1331. D—025773